

BUSINESS ENGLISH INACZEJ – REFLEKSJE METODYCZNE

Celem artykułu jest przedstawienie kilku wskazówek dla nauczycieli języków obcych, którzy często stają przed dylematem, w jaki sposób prowadzić interesujące zajęcia ze specjalistycznego języka obcego ze studentami uczelni wyższych. Na przykładzie biznesowego języka angielskiego analizuję kilka pomysłów dotyczących urozmaicenia takich zajęć. Wszystkie sugerowane metody poparte są przykładami, które zostały użyte przez autora podczas zajęć z Business English w Instytucie Ekonomii i Zarządzania na Uniwersytecie Jagiellońskim.

1. Wykorzystywanie dłuższych tekstów literackich na zajęciach z Business English

Kilka lat temu – będąc nauczycielem z niewielkim stażem w uczeniu Business English – przyszedłem na zajęcia z kopią fragmentu powieści. Zadaniem studentów było przeczytanie w domu trzech rozdziałów i przygotowanie ich na następne zajęcia. Nie byłem pewien, czy 27-stronicowy tekst będzie atrakcyjny dla studentów nawet na poziomie zaawansowanym (C1). Pojawiły się stwierdzenia typu: „Trzy rozdziały? 27 stron? Tak dużo! I jeszcze mamy to skserować?” itp., ale udało mi się podtrzymać mój pomysł. Ku mojemu zdziwieniu po tygodniu cała grupa stawiała się na zajęciach – wszyscy byli perfekcyjnie przygotowani z dosyć długiego przecież „zadania domowego”. Zajęcia te wspominam jako jedne z bardziej udanych spośród przeprowadzonych w tamtym czasie. To wówczas rozpoczęły się moje „metodyczne refleksje” – przemyślenia dotyczące tego, co zrobić, aby moje zajęcia z Business English nie tylko skutecznie przygotowywały do egzaminów, lecz także były bardziej urozmaicone i, co za tym idzie, bardziej atrakcyjne dla studentów.

Wspomniany fragment pochodził z wydanej w 1999 roku powieści pt. *Testament (The Testament)* autorstwa Johna Grishama, współczesnego pisarza amerykańskiego specjalizującego się w powieściach „prawniczych”, autora takich bestsellerów, jak *Firma (The Firm)* czy *Raport Pelikana (The Pelican Brief)*. Co spowodowało, że studenci zainteresowali się 27-stronicowym tekstem? Co

było przyczyną, że sami domagali się kolejnych fragmentów z innych współczesnych powieści?

Niewątpliwie jednym z powodów zainteresowania tekstem była stosunkowo duża liczba słów i wyrażeń z zakresu Business English oraz terminologii prawniczej. Oto tylko dwa przykładowe cytaty z początku rozdziału pierwszego, w którym główny bohater Troy Phelan, jeden z najbogatszych ludzi w USA, opisuje swój majątek:

(...) *My **assets** exceed eleven billion dollars* (...) (Grisham 1999: 1).

(...) *I have **subsidiaries** with **divisions** in more countries than anyone can find* (...) (Grisham 1999: 1).

I jeszcze jeden przykład z rozdziału drugiego, w którym Grisham przedstawia sesję z psychologami, mającymi po niej udzielić wiążącej odpowiedzi na pytanie o zdolność spadkodawcy do sporządzenia testamentu:

(...) *'Mr. Phelan, can you describe, in general, the organization of your **corporate holdings**?'*

'I can, yes.'

'Will you?'

'I suppose.' (...)

*'The Phelan Group is a **private corporation** which owns seventy different companies, a few of which **are publicly traded**.'*

'How much of The Phelan Group do you own?'

*'About ninety-seven percent. The rest is held by a handful of **employees**.'* (...)

*'Mr. Phelan, does your **company hold an interest in Spin Computer**?'*

'Yes.' (...)

'How much do you own?'

'Eighty percent.'

*'And Spin Computer is a **public company**?'*

'That's right.' (...)

*Theishen fiddles with a pile of official-looking documents, and I can see from here that he has **the company's annual report and quarterly statements**, (...).*

'When did you purchase Spin?' he asks.

'About four years ago.'

'How much did you pay?'

*'Twenty **bucks a share**, a total of three hundred million'* (...) (Grisham 1999: 13).

W moim przekonaniu przytoczone przykłady świadczą o tym, że praca z odpowiednio dobranym tekstem literackim jest dobrą metodą prezentacji słownictwa z zakresu Business English – jest to metoda analizy wyrażeń, które pojawiają się w konkretnych kontekstach, a nie tylko pamięciowe uczenie się nowych słów.

Jednak kilkunastostronicowy tekst musi posiadać coś więcej niż tylko słownictwo biznesowe, przystępny język czy elementy języka nieformalnego. Interesująca fabuła, zaskakujące zwroty akcji etc. to inne ważne kryteria, którymi należy kierować się przy wyborze takiego fragmentu. Wydaje się, że książka

Grishama spełnia te „inne” wymagania – jest to frapująca historia amerykańskiego miliardera przykutego do wózka i nieuleczalnie chorego, który w ostatniej chwili zmienia ostatnią wolę, zapisując miliardy dolarów córce – misjonarce urodzonej z nieprawego łoża, o której istnieniu nikt wcześniej nie wiedział, a następnie popełnia samobójstwo pomimo stwierdzenia przez biegłych psychologów jego zdolności do sporządzenia testamentu.

Z właściwie dobranym fragmentem (współczesnej) powieści można zrobić na zajęciach (prawie) wszystko – ze słabym niewiele. Lista tematów i problemów do analizy jest bardzo długa: w przypadku trzech pierwszych rozdziałów *Testamentu* można rozpocząć od analizy treści i słownictwa biznesowego, idiomów czy wyrażzeń nieformalnych użytych w konkretnych kontekstach, następnie przejść do bardziej „akademickiego” dyskursu dotyczącego np. *lucidum intervallum*¹, a skończyć na wysłuchaniu fragmentu powieści w nagraniu audio lub obejrzeniu filmu w angielskiej wersji językowej opartego na innej powieści Grishama. Student, czytając tak długi tekst, nie jest w stanie sprawdzić każdego nieznanego słowa, ale o to przecież chodzi. Uczy się zgadywać jego znaczenie z kontekstu. Trzeba jednak pamiętać, że taki fragment musi stanowić pewną logiczną całość i że wprowadzenie nauczyciela (np. przedstawienie osoby autora itp.) wydaje się nieodzowne. Ponadto uczący się czyta długi fragment powieści w wersji autorskiej, a nie uproszczony tekst spreparowany dla celów danego podręcznika do nauki Business English; co więcej, na zajęciach dyskutuje o nim w języku obcym.

2. Wykorzystywanie artykułów z prasy na zajęciach z Business English

Na początku 2006 roku każdy, kto choć trochę interesuje się ekonomią i polityką (czyli np. studenci kierunków ekonomicznych czy nauczyciele prowadzący zajęcia z Business English), śledził wydarzenia w USA, gdy dochodziło do zmiany na stanowisku szefa banku centralnego w USA (*the Federal Reserve*). Alan Greenspan ustępował miejsca Benowi Bernanke. Takie przełomowe wydarzenia związane z ekonomią i polityką to idealny moment dla nauczyciela Business English, gdyż prasa wtedy rozpisuje się na dany temat i można wybrać bardzo ciekawe artykuły i urozmaicić zajęcia z języka specjalistycznego. Tak było i w tym przypadku. Ale jakie powinny być kryteria – oprócz typowych, dotyczących np. dostosowania skali trudności tekstu do poziomu zaawansowania grupy – determinujące wybór takiego czy innego artykułu? Choć pytanie na pozór wydaje się banalne, to z mojego doświadczenia wynika, że odpowiedź na nie wcale nie jest tak jednoznaczna.

Jeden z bardziej interesujących artykułów, który wybrałem na zajęcia w związku ze wspomnianym wydarzeniem, pochodził z dziennika „The Observer” i nosił tytuł *After Greenspan, the deluge?* Autor tekstu, Heather Stewart, nie tylko opisu-

¹ Momenty dobrego zdrowia psychicznego podczas choroby psychicznej.

je osiągnięcia i wpadki obu ekonomistów, lecz także porównuje ich zarówno pod względem kwalifikacji, jak i osobowości. Oto kilka cytatów odnoszących się do Bena Bernanke:

*Few could fault the impeccable CV of Ben Bernanke (...), (Stewart 2006)
He does come with the right credentials and the right track record (...)* (Stewart 2006),
(...) the anxiety on Wall Street three years ago, after Bernanke, then a Fed governor, voiced fears that the US could be facing the threat of deflation. It was, (...), 'completely unjustified scare-mongering. It got the media into a state of outrageous frenzy (Stewart 2006).

Autor przewidywał wiele problemów, które będzie miał nowy szef banku centralnego:

The US has huge imbalances, both external, in terms of the current account deficit, and internal – high debt levels and low savings (Stewart 2006).

A cytowany w artykule Joseph Stiglitz, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, winą za taki stan rzeczy obarcza Greenspana:

(...) Greenspan is squarely to blame for the dilemma in which Bernanke is about to find himself (Stewart 2006).

Dlaczego taki artykuł jest interesujący dla studentów na zajęciach z Business English? Argumentów jest wiele. Tekst traktuje o aktualnych wydarzeniach w ekonomii i polityce, czytelnik uzyskuje wiedzę dotyczącą tematu omawianego w artykule, którą może wykorzystać np. na innych zajęciach itd. – to tylko niektóre z argumentów.

Na zajęciach z Business English atrakcyjne są także artykuły o Polsce, które stosunkowo często ukazują się w prasie brytyjskiej czy amerykańskiej. Niekiedy przedstawiają one odmienny od polskiego (brytyjski lub amerykański) punkt widzenia na pewne kwestie, wielokrotnie zawarte w nich informacje są nierzetelne, a stwierdzenia przesadzone, wreszcie opisują typowo polskie problemy.

W maju 2006 roku w tygodniku „The Economist” ukazał się bardzo interesujący artykuł o Polsce pt. *Cheer up*. Autor porusza w nim wiele istotnych zagadnień: od emigracji Polaków do Wielkiej Brytanii, przez krótką prezentację dwóch polskich firm, które odniosły sukces, po odwieczne problemy istniejące w Polsce, jak np. biurokracja czy często zmieniające się przepisy. Docenia także pewną cechę polskich przedsiębiorców:

The Polish business environment may be full of obstacles, but the country's entrepreneurs are amazingly good at circumventing them (Lucas 2006).

Takie stwierdzenie – ogłoszone przez cudzoziemca – będzie prawdopodobnie atrakcyjnym tematem dla Polaka. Niektórzy twierdzą, że wspomniana w tekście właściwość polskich biznesmenów to nasza cecha narodowa. Temat taki gwarantuje dyskusję na zajęciach.

Na stronie internetowej „The Economist” i innych czasopism można również często znaleźć ogólnie dostępne nagrania wywiadów z autorami artykułów (*podcasts*), którzy komentują to, o czym piszą, dodają pewne informacje, rozwijają niektóre myśli itd. (wywiad z Edwardem Lucasem, autorem tekstu cytowanego powyżej, też się tam znajduje!). Analiza takiego wywiadu w połączeniu z wnikliwą lekturą artykułu jest także dobrym pomysłem na urozmaicenie zajęć z Business English.

Ostatni rodzaj artykułów prasowych, o których chciałbym wspomnieć, gdyż – jak wynika z moich doświadczeń – cieszą się popularnością na zajęciach z Business English na poziomie akademickim, to teksty tylko pośrednio związane z szeroko rozumianym biznesem. Student kierunku ekonomicznego czasami chce po prostu odetchnąć od ekonomii, dlatego np. artykuł pt. *The business of giving*, traktujący o filantropii wśród „grubych ryb biznesu”, będzie dla niego atrakcyjny. Lektura tekstu, który dotyczy problemów związanych z funkcjonowaniem organizacji dobroczynnych, a np. Bill Gates pojawia się w nim jako filantrop, może być odskocznią dla studenta kierunku ekonomicznego.

Oto inny przykład. Peter Brown w swoim artykule *Can Shakespeare really be a useful management tool* porusza kwestię popularnych kursów dla managerów, na których uczestnicy analizują wybrane sztuki Szekspira „w ujęciu biznesowym”. Autor przedstawia zarówno argumenty za, jak i przeciw takiemu „spłycaaniu” dzieł wielkiego dramaturga. Oto dwa fragmenty z tego artykułu prezentujące dwa odmienne podejścia do pomysłu takich kursów:

(...) *Shakespeare was talking about a different type of management from what we have now – kings and queens, dukes and empires. We’re simplifying Shakespeare* (Brown 2007).

(...) *‘When Henry tells his troops ‘We are going to France’ he’s selling a vision. A modern leader also needs to sell a vision* (Brown 2007).

Takie – jak sądzę – niestandardowe podejście do zarządzania w nawiązaniu do literatury pięknej zaprezentowane w tym artykule powinno zainteresować osoby, z których przynajmniej część w przyszłości będzie stanowić kadrę zarządzającą firm. Czy to jest „spłykanie Szekspira”, czy nie, to już temat na dyskusję ze studentami.

Pytajmy studentów o to, co ich interesuje i co chcieliby czytać, gdyż powinni mieć – przynajmniej częściowo – wpływ na to, jakie teksty są przedmiotem zajęć. Warto ponadto zwrócić uwagę na bibliografię z różnych przedmiotów kierunkowych, zawierającą często artykuły z prasy anglojęzycznej, i właśnie takie teksty omawiać na zajęciach. Z mojego doświadczenia wynika, że student chętniej przyłoży się do takiego tekstu. Analizujmy także jak najbardziej różnorodne teksty: długie i krótkie, brytyjskie i amerykańskie, z różnych dziedzin biznesu i z różnych czasopism biznesowych.

3. Wykorzystywanie piosenek na zajęciach z Business English

Żaden ze znanych mi podręczników do nauki Business English nie zawiera piosenek, które można wykorzystać w nauce fachowego języka biznesowego. Podręczniki do tzw. General English mają ich mnóstwo, niemal dla każdego tematu leksykalnego czy struktury gramatycznej. W pewnym momencie zacząłem się zastanawiać, czy takie piosenki w ogóle istnieją (oczywiście nie chodzi o utwory, w których tekście raz czy dwa pojawia się np. słowo *money*). Okazuje się, że istnieją. Jako przykład chciałbym wskazać dwa utwory. W nowej wersji podręcznika z serii *English File Intermediate* znajduje się piosenka pt. *Ka-ching*. Nie będę cytował tekstu, gdyż utwór jest dobrze znany, a podręcznik powszechnie dostępny. Dla przykładu wspomnę tylko kilka słów z zakresu Business English, które się w niej pojawiają, np. *mortgage*, *loan*, *broke* (w znaczeniu „splukany”), *blow* (w znaczeniu „roztrwonić” pieniądze) itd. Jak widać, czasami podręczniki tzw. General English mogą dostarczać pewnych pomysłów także na zajęcia z Business English.

A oto drugi – chyba mniej znany – utwór zawierający znaczną liczbę słownictwa biznesowego:

'I'm Changing My Name to Chrysler'

*Oh, the price of gold is rising out of sight
And the dollar is in sorry shape tonight.
What a dollar used to get us now won't get a head of lettuce,
no, the **economic forecast** isn't bright.
But amidst the clouds I spot a shining ray, I begin to glimpse a new and better way.
I've devised **a plan of action**, worked it down to the last **fraction**
And I'm going into action here today.*

Chorus:

*I am changing my name to „Chrysler”, I am going down to Washington, D.C.
I will tell some **power broker**, what you did for Iacocca
would be perfectly acceptable to me.
I am changing my name to „Chrysler”, I am leaving for that great receiving line.
And when they hand a million grand out, I'll be standing with my hand out.
Yes, sir, I'll get mine.*

*When my **creditors** come screaming for their **dough**,
I'll be proud to tell them all where they can go.
They won't have to scream and holler, they'll be paid to the last dollar
Where the endless streams of money seem to flow.*

I'll be glad to tell them all what they must do. It's a matter of a simple form or two.

*It's not just **remuneration**, it's a liberal education,
Aren't you kind of glad that I'm **in debt** to you?*

*Since the first amphibian crawled out of the slime,
We've been struggling in an unrelenting climb.*

We were hardly up and walking before money started talking.

And it said that failure is an awful crime.

It's been that way a millennium or two, now it seems there is a different point of view.

*If you're a **corporate** Titanic and your failure is gigantic,
Down in Congress there's a safety net for you (Paxton 2006).*

Kto ze studentów – nawet tych zaawansowanych językowo – będzie znał wyrażenia, takie jak *remuneration* czy *power broker*? Wydaje mi się, że niewielu. Czyż więc z piosenek można się nauczyć Business English? Tak samo ktoś mógłby zapytać, czy można nauczyć się gramatyki, wykorzystując na zajęciach piosenki? Wracając do pierwszego pytania – na pewno nie, ale kilku interesujących wyrażen czy idiomów z zakresu Business English z pewnością tak. Co do drugiego pytania – także nie, ale z pewnością można nauczyć się np. drugiego trybu warunkowego, wykorzystując *Tears in Heaven* Erica Claptona. A ponadto taka piosenka to oczywiście dobre urozmaicenie zajęć.

4. Wykorzystywanie fragmentów filmów na zajęciach z Business English

Czasy, kiedy na zajęcia z języka obcego prowadzący przynosił film, prezentował go od początku do końca, a następnie prosił studentów o napisanie recenzji, już dawno – i to bezpowrotnie – minęły. Dzisiaj student ma znacznie większe oczekiwania. Czy jest więc sens wykorzystywać filmy na zajęciach z fachowego języka obcego?

Podczas kursu metodycznego dla nauczycieli Business English, który odbył się kilka lat temu w Anglii, potwierdziły się moje refleksje i wątpliwości dotyczące zastosowania filmów na zajęciach. Kilka lat wcześniej dosyć nieśmiało zacząłem wykorzystywać nie całe filmy, lecz tylko ich fragmenty. Pomysł okazał się trafiony.

Każdy ze znanych mi podręczników do Business English zawiera na przykład rozdział dotyczący rozmów kwalifikacyjnych o pracę. Temat bardzo standardowy, studenci są nim zwykle znudzeni, bo ileż razy można analizować różne typy rozmów kwalifikacyjnych czy zastanawiać się, jak napisać dobre CV. To bardzo dobry moment, żeby wykorzystać fragment filmu.

Oto przykład z filmu pt. *Diabeł ubiera się u Prady*. Andrea Sachs (rola Anne Hathaway), świeżo upieczona absolwentka uniwersytetu, chce zostać asystentką Mirandy Priestly (rola Meryl Streep), wpływowej redaktor naczelnej miesięcznika „Runway” zajmującego się modą. Zostaje zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną i ostatecznie trafia do biura samej szefowej pisma. Na pierwszy rzut oka rozmowa jest bardzo nieudana. Andrea przyznaje się, że nie czyta pisma „Runway”, o modzie wie niewiele, nigdy wcześniej nie słyszała o Mirandzie, w końcu stwierdza, że tam po prostu nie pasuje. Nawet ośmiela się wyrazić swoją odmienną opinię wobec Mirandy – osoby nieuznającej sprzeciwu i traktującej pracowników jak służących. Wszystko więc wskazuje na to, że nie otrzyma tej pracy, o której wszyscy marzą. A jednak nie! Pytanie dlaczego? Czy szczerść popłaca na rozmowie o pracę? Czy można sprzeciwić się swojemu potencjalnemu szefowi od razu na pierwszym spotkaniu? Czy gdyby student był na miejscu Mirandy Priestly, zatrudniłby Andreę? To tylko przykładowe problemy do analizy na takich zajęciach. Myślę, że to ciekawszy sposób przedstawienia tematu rozmów o pracę. Nawiasem mówiąc, pod koniec filmu bohaterka odbywa kolejną rozmowę o pracę, którą można porównać z poprzednią, a sam film jest oparty na powieści Lauren Weisberger, również dającej się wykorzystać w pracy ze studentami! Podobnych przykładów z różnych filmów można znaleźć bardzo dużo i z powodzeniem zastosować je na zajęciach z Business English.

5. Wnioski

Wszystkie powyższe sugestie autora tych słów dotyczące kwestii, jak urozmaicić zajęcia ze specjalistycznego języka obcego (w tym przypadku Business English) na uczelniach wyższych mają jeden wspólny mianownik – **praca na właściwie dobranych pod każdym względem materiałach autentycznych**. Do najważniejszych kryteriów, którymi należy się kierować przy wyborze takich materiałów autentycznych, należą: odpowiednie dostosowanie skali trudności materiałów do poziomu zaawansowania grupy, różnorodność materiałów, interesująca i aktualna treść oraz niestandardowe ujęcie tematów z zakresu języka specjalistycznego.

Nie oznacza to jednak, że nie należy korzystać z materiałów uproszczonych czy z podręcznika – wręcz przeciwnie, musi istnieć „kręgosłup” kursu, a do niego należy dodawać np. odpowiednie fragmenty oryginalnych powieści czy filmów, interesujące artykuły z prasy oraz piosenki.

Należy jednak pamiętać, że wprowadzanie „bardziej atrakcyjnych elementów” na zajęciach z języka specjalistycznego nie może być celem samym w sobie – student powinien czuć cały czas, że również w tych luźniejszych momentach zajęć uczy się czegoś nowego. Dlatego te materiały muszą być tak starannie dobierane. Jak często stosować np. fragment powieści, artykuł z prasy bądź fragment filmu? Odpowiedź na to pytanie jest jedna – to zależy od wielu czynników,

np. od samej grupy, dlatego trzeba rozmawiać ze studentami, pytać i być otwartym na ich propozycje.

Oczywiście, ktoś mógłby zarzucić, że powyższe pomysły są do zastosowania tylko w grupach zaawansowanych (poziomy C1 i C2) i jest to częściowo zarzut uzasadniony, chociaż wiele materiałów autentycznych z powodzeniem można wykorzystywać na poziomie B2. Z drugiej strony osoba na poziomie początkującym (A1 i A2) lub nawet średnio zaawansowanym (B1) powinna skupić się raczej na „języku ogólnym”, bo czy można uczyć o negocjacjach czy bankowości kogoś, kto nie potrafi w języku obcym wypowiedzieć swoich myśli, używając nawet prostych struktur gramatycznych?

Innym zarzutem wobec tych pomysłów może być czasochłonność przygotowań do ich realizacji. Znalezienie np. odpowiedniego fragmentu filmu oraz opracowanie do niego interesujących ćwiczeń i tematów do dyskusji na pewno zabiera sporo czasu. Z drugiej jednak strony dany tekst, piosenkę czy fragment filmu bądź powieści można wykorzystać na zajęciach wielokrotnie. Ponadto wydawnictwa przychodzą pod tym względem z pomocą i coraz częściej prześcigają się w swoich ofertach dotyczących rozbudowanych książek dla nauczyciela i dodatkowych komponentów (łącznie z DVD), które są idealnie dostosowane do danego poziomu nauczania i do tematów zawartych w danym podręczniku (choć są to często materiały uproszczone!).

Celem artykułu była zachęta do refleksji nad sposobami urozmaicenia zajęć dla studentów uczelni wyższych ze specjalistycznego języka obcego na przykładzie Business English. Sugerowane metody, czyli analiza odpowiednio wyselekcjonowanych fragmentów (współczesnych) powieści i filmów, artykułów prasowych oraz piosenek, to tylko przykłady. Może być wiele innych pomysłów – od czytania stron internetowych różnych firm brytyjskich czy amerykańskich i ich analizy na zajęciach, poprzez pracę z autentycznymi dokumentami biznesowymi, po wykorzystanie dowcipów i humorystycznych anegdot ze świata biznesu. Ale to już temat do refleksji dla czytelnika. Co zrobić z tymi pomysłami na konkretnych zajęciach i w konkretnej grupie – zależy już tylko i wyłącznie od prowadzącego (i studentów także!).

Kończąc, chciałbym zachęcić do refleksji metodycznych – nie tylko uczących Business English – słowami piosenki Adriana Underhilla pt. *The Reflective Practice Blues*. Tą skłaniającą do przemyśleń metodycznych piosenką Adrian Underhill, znany specjalista w dziedzinie metodyki języka angielskiego, zakończył swój wykład – w którym uczestniczył piszący te słowa – na wspomnianym już kursie metodycznym w Anglii:

*You go to your classroom, you value teaching well
You think you've done your best, but you just can't tell
So you have to reflect, ask yourself why
You prepared it so well but your lesson was so dry
So reflect on your own, or with a critical friend*

*Reflect on what you did and try not to pretend
Yes reflect, reflect and please do not neglect
To try out something different next time, (...)*

*You want to have fun, but you always look so glum
You want to listen to your students but you talk all the time
So reflect while you listen, reflect when you speak
Reflect every morning every day of the week
You're the very best of teachers, on that we all agree
Your students are so happy, it's plain for all to see
Still you must reflect, reflect, and please do not neglect
To try out something different each time, (...)*

*You've videoed your practice, recorded every class
You've gathered so much data that it's coming out your ears
I think I'm being so helpful but I'm just getting in the way,
When I always ask for feedback every single day
Peer observation is just what I need
I write reflective journals they're so much fun to read
But by talking with you, my reflections come true
And I try out something different every day, (...)*

*If you want to make a difference there's one thing I must say
You should stick with your values, it will help you on your way
It will help you to reflect, to learn and not neglect
To try out something different every day, Oh yes,
To try out something different every day, Oh yes,
Values is the place for me, and you
Reflection is the thing to do (Underhill 2006).*

Bibliografia

- Bishop M., 2006. *The business of giving*, „The Economist”, 23 lutego.
Brown P., 2007. *Can Shakespeare really be a useful management tool*, „The Independent”, 18 stycznia.
Grisham J., 1999. *The Testament*, Londyn: Arrow Books.
Lucas E., 2006. *Cheer up*, „The Economist”, 11 maja.
Paxton T., 2006. *I'm Changing My Name to Chrysler*, Politics, Flying Fish Records.
Stewart H., 2006. *After Greenspan, the deluge?* „The Observer”, 30 października.
Underhill A., 26 lipca 2006. *The Reflective Practice Blues*. Piosenka zaprezentowana przez autora podczas wykładu na kursie metodycznym w Norwich.
The Devil Wears Prada [Diabeł ubiera się u Prady], 2006, reż. D. Frankel.